

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ”

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRII.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracji, ulica Sokoła 1. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcja i Administracja we Lwowie przy ulicy Sokoła 1. 7

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaką:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 " 60 "
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 " "
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 " 40 "
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 " 60 "
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Pilne korespondencje upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokola polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swych;

Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;

Popierać przede wszystkim przemysł polski;

Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Treść: Część obowiązuca: Wykaz zaległych wkładek. — Raporty za rok 1907. — Część zwykła: (Dr. X. F.): Sokolicy, Sokolicy! — a jacy? — (H. G.): O zaprowadzeniu ćwiczeń narciarskich. — Nasze Sokolnie. — (Tad. Wilusz): Z ruchu narciarskiego. — Sprawy Okręgów. — Kronika sokola. — Różne sprawy. — Nekrologia. — Konkurs.

CZĘŚĆ OBOWIAZUJĄCA.

Wykaz zaległych wkładek do Związku
z dniem 31. grudnia 1907 roku.

Gniazdo sokole	Razem		Gniazdo sokole	Razem	
	K	h		K	h
Okręg I.					
Biała	50	—	Borysław	199	—
Bieńczyce	28	—	Bóbrka	14	—
Bochnia	4	—	Brody	261	—
Bielsko	9	25	Gliniany	66	—
Dobczyce	76	—	Jaworów	108	—
Dziedzice (Sl. Austr.)	70	—	Kamionka strum.	7	—
Mogiła	88	—	Razem	655	—
Mszana dolna	28	—	Okręg VI.		
Niemiecka Lutynia	17	—	Borszczów	143	—
Oświęcim	70	—	Budzanów	78	—
Podgórze	100	—	Kopyczyńce	191	—
Skawina	50	—	Mielnica	32	50
Sucha	59	—	Podwoleczyska	60	—
Zywiec	531	—	Skałat	60	—
Razem	1120	25	Tarnopol	11	—
Okręg II.			Trembowla	50	—
Muszyna	76	—	Zbaraż	112	—
Nieciszka	6	50	Zbórów	56	—
Wojnicz	30	—	Złoczów	398	50
Zakliczyn	152	—	Razem	1187	—
Razem	264	50	Okręg VII.		
Okręg III.			Bolszowce	17	50
Dukla	100	—	Buczacz	115	—
Gorlice	160	—	Czerniowce	100	—
Jasło	360	—	Delatyn	62	50
Leżajsk	95	—	Dolina	208	—
Łańcut	261	—	Gwoździec	81	—
Nisko	178	—	Halicz	251	20
Przeworsk	186	—	Holosków	50	—
Rzeszów	450	—	Horodenka	145	—
Razem	1785	—	Kołomyja	345	—
Okręg IV.			Kuty	70	—
Brzozów	64	—	Kałuż	239	—
Cieszanów	56	—	Różniatów	10	50
Dobromil	80	—	Śniatyn	132	—
Lubaczów	12	—	Razem	1826	70
Radymno	146	—	Gniazd 66. Ogółem K 7647-45.		
Sądowa Wisznia	26	—	Wiktor Osiadacz.		
Stary Sambor	120	—			
Ustrzyki dolne	37	—			
Zagórz	120	—			
Razem	661	—			

Raporty za rok 1907.

Równocześnie z niniejszym numerem przesela się każdemu Towarzystwu dwa egzemplarze raportu wprowadzonego w roku 1906 dla celów statystyki sokolej, z wezwaniem wypełnienia obydwu egzemplarzy na podstawie sprawozdania za rok 1907, i odesłania obok sprawozdania jednego egzemplarza Wydziałowi Związku, drugiego Wydziałowi właściwego Okręgu.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Sokolicy, Sokolicy! — a jacy?

Dr. X. F.

Ciężko pisać — zwłaszcza w moim nastroju dzisiejszym — o rzeczach, o których pisałem sam z rozmaitych punktów widzenia, o których pisali inni bardziej do tego powołani.

I przysłowia będące niczem innym, jak jędrnym ujęciem doświadczenia i doświadczenia same stwierdzają, że marna kropla wody wyłabia zagłębienia w najtwardszym kamieniu. Zdawałoby się tedy, że silniejsze od tej kropli słowa, ożywione duszą i gorącą życzliwością i oparte na wskazaniach nauki, nie odbiją się od dusz czytelników bez wrażenia, bez śladu. Niestety, ileż to gorących słów poszło z tych łamów do Was, kochani druhowie, w sprawie tak doniosłej, jak ćwiczenia fizyczne, poszło i odbiło się jak błysk światła od gładkiej tafli zwierciadła i pustkowiem stoją te domy, które wybudowaliście wielkim nakładem pieniędzy, pracy, a nawet zapłać.

Żle, jeżeliście te słowa gorące ważyli na tej samej szali, na której waży się ucieszne dyktoryjki fredrowskiego Jowialskiego — słyszeliście? no, to posłuchajcie, źle, jeżeli nowe prądy, przeciw którym nikt rozumny i światły nie staje okoniem zdołały w szeregach waszych zrobić taki zamęt, iż do ćwiczeń, których skutków zbawiennych nie śmiałyby nikt zaprzeczać, staje w gniazdach naszych bardzo znikomym procent, a w ćwiczeniach, które ogłasza się

jako zbawcze wskazania nowych prądów, uczestniczy z natury rzeczy tylko tu i ówdzie zaledwie kilku druhów korzystniej wyposażonych pod względem zasobów pieniężnych i możliwości dysponowania czasem i przestrzeniami bardzo odległymi od stałej ich siedziby.

Aby nie narażać Was, druhowie na gubienie się w domysłach, powiem odrazu, że mam na myśli ćwiczenia nasze sokole i sporty.

Miewało się dawniej, a nie brak i dziś jeszcze takich, co mają wyobrażenie, że Sokolstwo wogóle, a naczelna organizacja jego, Związek sokoli, w szczególności na samo wspomnienie wyrazu sport dostaje skurczów i drgań, jak dyabeł w pani Twardowskiej. Nie jest tak, choćby tylko z tego jednego powodu, że Sokolstwu nie była i nie jest obcą wiadomość, że ten wyraz oznacza to samo, co łamanie się z przeciwnościami, a przecie chyba nikt nie zaprzeczy, że Sokolstwo w samej swojej zasadzie, w samych nerwach i we krwi swojej ma pęd do walki, do bojowania, do borykania się z przeciwnościami, i że zdobywcy, które poczynił i wrogów, których ma przeciw sobie, zawdzięcza tylko i tylko temu pędowi.

Ale nie zapomina ono o tem, że zadaniem jego i obowiązkiem jest gimnastyka wychowawcza, gimnastyka nie będąca dla siebie samej celem ale stanowiąca środek do celów wyższych, celów idealnych, każdemu Sokolowi znanych i drogich. Wszystkie tedy rodzaje ćwiczeń fizycznych, czy one odbywają się w salach, czy na boiskach, czy wreszcie na innych terenach, są dla Sokolstwa ważne i poważne, jeżeli tylko odpowiadają wymogom wychowawczym, natomiast zaś każde ćwiczenie, czy ono odbywa się na powszechnie znanych przyrządach gimnastycznych, czy z użyciem przyborów właściwych dla gier i zabaw, czy wreszcie wymaga szerszych i dalszych przestrzeni, musi wzbudzać poważną troskę i spotykać się nawet ze surową krytyką, jeżeli swą wybujałością szkodzi zdrowiu fizycznemu lub oddziałuje jednostronnie na organizm, albo jeżeli nie jest uprawiane z myślą przewodnią Sokolstwa, lecz staje się dla uprawiaczy celem, jedynym i ostatecznym, lub środkiem zaspokojenia niskiej ambicyi albo jeszcze niższej chciwości zysków materialnych, względnie odznaczeń i błyskotek, nad któremi dusza prawdziwie sokola przechodzi z politowaniem do porządku dziennego.

Ćwiczenia takie nazywa się sportowymi nie słusznie i z ujmą dla znaczenia tej pięknej nazwy. Można bowiem przesadzić nawet w uznaniu i pochwałach ćwiczeń, które uczą łamania się z przeciwnościami w tym celu, aby dusza i wola nabierała hartu męskiego i rycerskiego, który w nas Polakach rzuconych na pola działalności niewłaściwe naszemu charakterowi i oddziedziczonym skłonnościom zwolna lecz widocznie karleje i zanika, ale wprost nie godzi się tem pięknem mianem odszczególniać pracy, choćby nie wiem jak intensywnej, jeżeli celem jej zdobycie marnego rozgłosu, monety albo blaszek — kotylionowych.

Sport w klasycznej ojczyźnie jego, w Anglii zasłużył sobie na to zaszczytne miano niezaprzeczonymi wynikami swymi wychowawczymi pod względem narodowym, społecznym i politycznym i niczego bardziej nie należałoby pragnąć u nas, jak żeby sport stał się czynnikiem, który nam wychowa tegich mężów stanu, patriotów, przemysłowców i t. d., jednym słowem takich, jakimi chlubi się Anglia, dżentelmenów.

U nas — niestety, jak prawie we wszystkim u nas — powiedziano sobie: sport, sport... ale nie zajrzano w duszę tego wyrazu. Powiedziano sobie

u nas, że do naszych gniazd sokolich potrzeba narzecie wpuścić trochę świeżego powietrza, ale nie umiano tego powietrza zażyć.

Chwyciliśmy się gorączkowo nowego hasła, ażeby zdobyć sobie wygodną pokrywkę, że hasło dawne zbrzydło nam i zubożało. I oto nie mamy właściwych ćwiczeń gimnastycznych, choć nie brak nam sal własnych i przyrządów kosztownych ale nie mamy także sportów w znaczeniu szlachetnym, choć i dla ich uprawy, jakkolwiek nie dla wielu, znalazłyby się u nas warunki. Jednym słowem, mówiąc trywialnie, wylaliśmy dziecko z kąpielą.

Prawdziwy żal ogarnia duszę, że idea sokola, która jednak wiele zdziałała, tak prawie wcale nie przerobiła motylkowych dusz naszych. Jesteśmy i z chlubą to powtarzamy, idealistami, ale niestety, z gatunku tych, w których jak wyraził się Słowacki, nie trwa myśl ani godziny... Jak na każdy raut i na bal każdy trzeba nowego krawata i świeżych rękawiczek, tak na lada sezon zachwyty i podniecenia, a sezonów tych w życiu naszym tysiące, trzeba nam hasel nowych, aby z lekkim sercem sprzeniewierzyć się hasłom dawniejszym i tylko czekać, kiedy ktoś rzuci jak racę jeszcze nowsze, ażeby i jemu nie być prawdziwie czynnie i dłuższy czas wiernym.

A jednak stare hasło nasze sokole nie da się wyrzucić i zapomnieć jak zmięty krawat balowy. Staje ono i stawać musi przed sumieniami naszymi jako oskarżenie i wyrzut, żeśmy apostołami zdrowia i odrodzenia, którzy o własne zdrowie nie dbamy, żeśmy Sokolami, którzy na to zaszczytne miano nie zasługujemy...

Komu tylko wiek podeszły i warunki przyrodzone nie stają na przeszkodzie, ten obowiązany jest bez jakiegokolwiek innych wymówek stawać regularnie i stale do ćwiczeń, a tylko osobiste jego stosunki mogą wpływać na to, czy w salach sokolich, przestronnych i pełnych powietrza ma stawać druh przy druhu i ramię przy ramieniu, czy też w inny sposób, poza salą krzepić i wzmacniać organizm, ażeby przez czasową powłokę ziemską oddziaływać na duszę i stwierdzać, że ona jest pięknem dziedzictwem rycerskich przodków, a tylko skutkiem gnuśności naszej tak zdrobniała i zmalała, tak strasznie zdrobniała i zmalała.

Nie będzie wtedy wołaniem na puszczy żadna inicjatywa i żadna zachęta, nie będą wtedy usypiały snem zimowym i snem letnim i nie wiem już, jakim innym snem bezczynności i safandulstwa tak wiele rokujące gniazda nasze sokole, bo ci wszyscy, którzy w salach, to w salach, na boiskach, to na boiskach, w górach, to w górach rozszerzać się będą, płuca do wielkiego, silnego oddechu, a ramiona nabierać siły i mocy do męskiej pracy i walki, ci wszyscy staną się twórcami postępu i rozwoju, krzewicielami zdrowych zasad wychowania polskiego i budzicielami bezczynnych i obojętnych.

Wtedy tylko potomność ze czcią wspominać będzie Sokolów; dziś według wyrażenia wielkiego myśliciela i wieszczka naszego możnaby, niestety, zawołać: Sokoły, Sokoły! — a jacy?...

O zaprowadzeniu ćwiczeń narciarskich w Tow. sokolich.

H. G.

Poruszając myśl systematycznego uprawiania narciarstwa w towarzystwach sokolich, nie można ominąć pytania, w jaki sposób racjonalna uprawa i innych sportów mogłaby znaleźć należyty sobie właściwy grunt w Sokolstwie. O rozwiązanie i wpro-

wadzenie tej sprawy na właściwe tory kołatał do związkowego grona nauczycielskiego, które w myśl powziętych przed trzema laty uchwał dotyczących się zreformowania sokolich ćwiczeń, powinno wreszcie pomyśleć o wprowadzenie ich w życie, a kołatał w imieniu tych wszystkich, którym trzy w tygodniu godziny gimnastyki, choćby najskrupulatniej zreformowanej, do wzmocnienia duszy i ciała nie wystarczają.

Jako przyczynek do wszelkich w tym kierunku przedsięwzięć mających akcyi niech posłuży garść uwag na temat sportu narciarskiego.

Zalety streszczam krótko: bogata sposobność oddechania pełną piersią na świeżem, zimowem powietrzu; najintensywniejsza zaprawa kończyn dolnych; praktyczny użytek w celach komunikacyjnych na wypadek obfitszego śniegu; wreszcie (w terenie górskim) szkolenie bystrości i elektrycznego koordynowania spostrzeżeń, myśli i ruchów, jak w żadnym innym sporcie.

Z przyczyn opóźniających rozpowszechnienie się tego sportu wymieniam na pierwszym miejscu notoryczny, ničem zaprzeczyc się nie dający zanik popędu do ruchu u przeważnej części młodzieży zasilającej szeregi Sokolstwa, na następnem, co po części z pierwszego wynika, brak środków na sprawienie sobie sprzętu z przynależnościami; na ostatniem nie sprzyjające w niektórych wypadkach warunki klimatyczne.

Usunięcie pierwszej przeszkody, to sprawa ogólna; jak jest poważną i piekącą, dał wyraz „Przewodnik gimnastyczny“ w artykułach wstępnych dwu ostatnich numerów. Wiece i ankiety nie powinny ustawać, póki się nie przekonamy, że publicznemu wychowaniu wytknięto kierunek właściwy, wiodący rzeczywiście do moralnego i fizycznego odrodzenia.

Co do wydatków połączonych z uprawianiem sportu, to przytoczę stare, oklepane, może trochę trywialne, ale słuszne przysłowie: kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie; tłumaczenie się w tym wypadku brakiem środków wskazuje przedewszystkiem na brak woli. Ulgi jednak i ułatwienia w zakupnie potrzebnych rekwizytów uznaję w każdym razie za bardzo wskazane, bo są rzeczywiście jednym z ważnych środków umożliwiających zajęcie się sportem u mniej zamożnych. Sprawa poszłaby rażno naprzód, gdyby Wydziały wszystkich gniazd prócz tych stałych wydatków na spłaty rat hipotecznych, kursora, opał, światło etc. zdecydowały się na jednorazowy także wydatek i zakupiły kilka par nart, celem rozbudzenia zamiłowania. Wydatek ten może uzasadnić między innymi i danie sposobności dzisiejszym „Sarmatom“ zapoznania się bodaj w części z jednym z zimowych środków komunikacyjnych, często używanym w dawnej Polsce. Jeśliby wydatek taki zanadto miał obciążyć budżet, możnaby nałożyć pewne opłaty za ich używanie.

Co do cen, gatunku, użycia i t. d. najlepsze da wyjaśnienie świeżo wyszła broszurka, wydana w kraju (nakład karpackiego Tow. narciarzy) pióra R. Kordysa *). Odpowiada ona znakomicie potrzebie, stoi w każdym szczególe na wyżynie czasu, jest bardzo tania, powinna się znaleźć w biblioteczkach każdego gniazda.

O warunkach klimatycznych i o tem jak dalece właśnie nasze są temu sportowi sprzyjające, mówi inna broszura wydana przez austriackie koleje państwowe p. t. : „Wintersport in Oesterreich“. W załączonej tamże mapie austriackich stacyi dla zimowego sportu zajmuje

Galicja miejsce nader poczesne — a ilością miejscowości nadających się do uprawiania ich dorównuje niemal austriackim krajom alpejskim. Tragiczna strona tego jednak w tem, że my mieszkańcy Galicyi o tem sami mało co wiemy. Stan śniegu może być większy lub mniejszy, lecz zimy takiej nie było, w której choćby kilkanaście razy na nartach nie można było przejechać się.

Nie należy zapominać o tem, że posiadamy w kraju stoki potężnych Karpat i jarów Podola. W Karpatach zwłaszcza warunków „par excellence“ nigdy nie braknie, a przecie gniazd sokolich leżących u stóp i w głębi ich dziś już na palcach się nie zliczy.

Czyż nie jest słusznem, by gniazda nasze interesowały się, a następnie celowały w tych przedewszystkiem ćwiczeniach, do których krzewienia i uprawiania z natury są powołane. Jak gniazda leżące nad większymi stawami lub rzekami (Tarnopol, Brzeżany, Gródek, Śniatyn i t. d.) mają sposobność do stwarzania licznych zastępów tegich wioślarzy, pływaków, tak w gniazdach takich jak Kosów, Kutry, Nadwórna, Delatyn, Dolina, Kałusz, Stryj, Stary Sambor Turka i t. d. latem sport górski, zimą narciarstwo szeroko winno kwitnąć i uprawą tych sportów winny one działalność swą nadać właściwy sobie, odrębny charakter.

Być może, ucierpiałby na tem nasz szablon, który mimo wszelkie modyfikacje i reformy w przeciągu lat 40 nie zdołał potroić zastępów ćwiczących, jednak kto wie, czy częściowe na razie zerwanie z szablonem nie będzie zarodkiem gruntowniejszej, głębiej podstawę ruszyć mogącej zmiany naszych ćwiczeń sokolich.

Wyczerpująca debata na ten temat musi wejść w najkrótszym czasie na porządek dzienny spraw sokoli h.

Kończąc streszczenie się krótko: pożądanem jest zwrócenie ze strony kompetentnej uwagi wydziałów gniazd na korzyści sportu narciarskiego i wezwanie ich do najdalej idącego ułatwienia członkom swym uprawiania go.

Nasze sokolnie.

Sokolnia w Buczaczu.

Na posiedzeniu odbytem w d. 14. lipca 1897 r. założył Wydział fundusz żelazny, przeznaczony na budowę własnego domu. Przewodniczył temu posiedzeniu d. Fr. Zych, wówczas zast. prezesa a w cztery miesiące później prezes towarzystwa, na którego czele stoi do dzisiaj. Fundusz żelazny, zebrany ze składek druhow i wydziałowych wynosił w tym dniu 20 koron.

Piękny cel znalazł życzliwe a gorące poparcie u wszystkich członków, u obywatelstwa okolicznego i u miejscowych władz autonomicznych. Ten zapał podtrzymywali z początku oprócz Wydziału niektórzy gorliwsi z członków, później zaś zawiązany w r. 1902 Komitet budowy, w szczególności jego przewodniczący d. Maryan Błażowski, który jednał Sokolowi dobrodziejów pośród obywatelstwa z okolicy Buczacza, ofiarnością zaś wszystkich przewyższał, przytem pracy własnej nie skąpił a coraz to nowe sposoby i środki obmyślał na zdobycie funduszków. W rządzie ofiarodawców poważne miejsce należy się właścicielom dóbr buczackich hr. Emilowi i Oskarowi Potockim, gminie m. Buczacza, i radzie powiatowej. Znaczne kwoty wpływały z festynów, do których powodzenia najczęściej zawsze przyczyniał się

*) Narty i ich użycie. Lwów 1908.

prezes komitetu budowy, mniejsze ale stałe z datków członków, z wieczorów, odczytów i t. p.

Ile połączona praca, dobra wola i starannie prowadzone przedsiębiorstwa dokazać mogą, niech objaśnią liczby: Fundusz budowy z małej kwoty 20 K dorastał z końcem następných lat okrągłyh sum: 295 K, 1404 K, 3239 K, 4260 K, 5860 K, 11826 K, z końcem zaś 1904 r. 14845 K.

W dniu 7. czerwca 1905 postanowiono budowę. Komitet obawiający się wysokich kosztów, przekonał i natchnął własną ufnością i zapalem przewodniczący, zdecydowano się zatem i powierzono budowę firmie Corazzo i Schleimer ze Stanisławowa. Czysty majątek Tow. wynosił z końcem 1905 r. 23.434 K.

W d. 9 grudnia odbył się na tymczasowej podłodze ale już w nowym i własnym gmachu wieczór Kościuszkowski, z powodu przygotowania sali do tak późna odłożony.



Sokolnia w Buczaczu.

W czerwcu 1906 gmach wykończony był całkowicie i oddany Komitetowi a majątek czysty Tow. z końcem tego r. liczył 44.327 K. Festynów, o których wyżej była mowa, odbyło się 4 od r. 1897 a czyste z nich zyski wynosiły 543 K, 1.353 K, 1.880 K, ostatniego zaś z 1. września 1907 r. 2.170 kor. Innym źródłem były pożyczki bezprocentowe na zapisy dłużne po 20 K. Wydano ich 1000 sztuk, rozebrano jednak dotąd około 200. Jednaniem subskrybentów zajmował się z pomiędzy członków Wydziału najwięcej d. Dr. Hirschler zast. prezesa.

Budowę rozpoczęto prywatnym kredytem, w ciągu zaś r. 1906 i 1907 zaciągnięto pożyczkę hipoteczną w kwocie 60.000 kor. Połączone z budową korowody celem uzyskania pożyczki brał na swe barki i pomyślnie załatwiał d. Burzyński M., kosztowne kontrakty spisywał bezpłatnie, nie licząc często własnych wydatków d. Czechowicz Wincenty, rozmaite zaś sądowe i prawnicze trudności usuwali z najwię-

kszą gotowością dd. Dr. Ausschnitt, Dr. Lisowski i Gruber. Raty amortyzacyjne w kwocie 3600 kor. rocznie spłacać się mają z dochodów Sokoła, w których główne kwoty stanowią: czynsz z ubikacji w gmachu około 2000 kor. i opłata Rady szk. kraj. za salę dla gimnastyki uczniów gimnazjalnych.

Gmach znajduje się prawie w środku miasta u stóp góry Fedoru na północnym jego stoku, między gmachem gimnazjalnym a szkołą wydziałową żeńską. Z ulicy do poziomu suterenu, czyli na platformę przed domem wiodą podwójne 10 stopniowe schody. Z frontu od ulicy Gimnazjalnej są wysokie sutereny (3 ubikacje, korytarz obszerny, za nim pod szatniami piwnice), parter i piętro. Skromnej fasady gmachu główną ozdobą oprócz bramy jest wieża po lewej stronie od wejścia o kilka metrów wznosząca się ponad dachem, blachą krytym. W westybulu schody prowadzą na parter. W parterze znajdują się z frontu 2 pokoje, korytarz i przedpokój, za nimi na prawo (zach.) sala ćwiczeń do wysokości piętra, na lewo (wsch.) od sali dwie duże szatnie, wąski korytarz i druga klatka schodowa (na piętro i na strych wiodąca), za nią dwie małe garderoby teatralne, z tych przez mały korytarzyk przechodzi się na scenę, której szerokość równa szerokości sali t. j. 9½ m. a głębokość prawie 7 m. Długość sali wynosi 19 m., powierzchnia przeszło 180 m². Od sceny oddziela salę asbestowa kurtyna (przedstawia 3 doby życia narodowego i sokolego, malował Jan Zieliński), tragarz podwójny łączy boczne ściany w wysokości 5½ m., nad drzwiami wchodowymi w wysokości piętra galeria przez całą szerokość sali. Na piętrze znajdują się z frontu dwa mniejsze pokoje, przedpokój i mała sala, dalej zaś ponad szatniami Sokoła i garderobami 4 duże pokoje. Piętro zajmuje obecnie polskie kasyno. Plany ostateczne wykonał i budowy bezinteresownie doglądał d. Teofil Gębarowicz.

W r. 1906 i częściowo 1907 kosztem około 7000 K urządzono salę gimnast., wyposażono scenę, sprawiono kurtynę, zaprowadzono oświetlenie warszyngtońskie (na scenie, w sali i westybulu) ogrodzenie i chodniki zewnątrz domu. Grunt od budowę kosztował 7.800 K, budowa sama prawie 81.000 K. Gmach z urządzeniami w połączeniu z miejscem zabudowanym i pozostałym gruntem (do splantowania na boisko) przedstawia wartość przeszło 100.000 K.

Obeeny Wydział gniazda, nie tylko świadek powstania lecz także w znacznej części wykonawca tego pięknego dzieła, liczy w swym składzie 5 członków, którzy od 6—13 lat pełnią obowiązki wydziałowcy, 3 członków z 3—4 letnią służbą a 2 z dwuletnią. Jednego zabrakło niestety, 9 letniego, bardzo dzielnego a przedwczesnie zgasłego pracownika śp. d. Stanisława Woszczyńskiego, który jeszcze 13. czerwca 1907 po raz ostatni radził z nami nad pomnożeniem funduszy ukochanego przezeń naszego Sokoła. M.

Z ruchu narciarskiego.

Tad. Wilusz.

W rozwoju ruchu sportowego zyskuje narciarstwo z dniem każdym coraz liczniejszych zwolenników, głównie z powodu, iż łączy w sobie nie tylko pokrewne przyjemności i korzyści zdrowotne, jakie nastrocza ślizgawka czy sanki, lecz nadto umożliwia uprawianie górskiej turystyki także w porze zimowej. Że zaś ostatnia wśród licznych rodzajów sportów najwybitniejsze zajmuje stanowisko, wymagając wszechstronnego wykształcenia fizycznego, odwagi i niezbędnego wytrwałego treningu, kształcąc równocześnie zmysł orientowania się, przeto spotęgowana jeszcze trudnościami pory zimowej będzie

tem więcej pociągać. Dowodem tego niezwykle wzrost ruchu narciarskiego w środkowej Europie, rozwijający się w takim tempie, iż nawet fabryki, produkujące narty, zaskoczone jego ogromem, sprostać nie mogą zapotrzebowaniu.

Sport ten nadaje nowy kierunek turystyce alpejskiej i wprowadza ją na nowe tory wycieczek szczytowych, także zimą, zatem wśród zupełnie odmiennych warunków, niż w porze letniej, kiedy obnażone skały ułatwiają i orientację i wyjście czynią bezpieczniejszem. Za szalonym ruchem turystycznym zagranicą, podążyla w ostatnich latach i u nas turystyka tatrzańska, a Tatry zostały tak dokładnie poznane, wszystkie szczyty zdobyte, iż nie znaleźć już żadnej partii szczegółowo jeszcze niezbadanej. I nadeszła chwila, gdy naszym turystom zaczęło być za ciasno wśród gór rodzimych i zawisło nad nimi niebezpieczeństwo, iż pociągną ich do siebie Alpy, a tą drogą wciśnie się znowu nowy prąd obcy, przeważnie niemiecki.

W tej chwili powstaje nowa gałąź sportu, wprowadza turystykę górską na odmienne tory a zarazem rozszerza dotychczasowy teren wycieczek, ograniczony przeważnie do granitowych partii Tatr szeroko na wschód i zachód w Karpaty, w uroczu ich dołny i pasma, które pięknoscia swą tem silniej do rodzimych stron przykuwają; w końcu nastęrcza przodującym naturom nowego pola do rozwoju ich dążności.

Instynktową emanacją tego nowego kierunku jest powstanie przy Towarzystwie tatrzańskim Sekcji narciarzy w Zakopanem, oraz założenie w roku zeszłym Towarzystwa narciarzy we Lwowie; dążności i cele ostatniego towarzystwa trafnie określa nazwa przez przyjęcie w tytule słowa „karpackie“. A zatem to już nie spaczony rodzaj narciarstwa, przykuty do miejsca ćwiczeń lub uprawiania skoku, lecz wycieczki w rozległe pasmo Karpat z pokrytymi śniegiem szczytami, o nieprzebranem bogactwie widoków i wzniosłych wrażeń. Dla osiągnięcia swego celu zorganizowały towarzystwa systematyczną naukę, podejmują liczne wycieczki, a *last not least* wydało lwowskie towarzystwo broszurkę o nartach i ich użyciu. Do pośpiechu, z jakim wystąpiono z publikacją, skłoniło towarzystwo niebezpieczeństwo, grożące naszemu językowi przez wkradnięcie się technicznej nomenklatury obcej, zaczerpniętej przeważnie z literatury niemieckiej, którą tak chętnie, lecz bezwiednie propagują księgarnie nasze przez wprowadzenie i nadmierne reklamowanie niemieckich publikacji, w czem usprawiedliwia ich po części dotychczasowy brak jakiegokolwiek nowszego polskiego podręcznika. I gdyby wydawnictwo towarzystwa nie posiadało nawet innych zalet, jak tylko tę, iż tworzy nomenklaturę czysto rodzimą, nader plastyczną, zaczerpniętą ze słownictwa rdzennie polskiego, z pominięciem nowotworów językowych, już to samo wystarczyłoby do szerokiego jej rozpowszechnienia.

Lecz zalety jej są jeszcze wiele liczniejsze. Towarzystwo, licząc w gronie swem poważnych taterników i turystów nie miało trudności w wyborze autora, a zlecając napisanie broszurki p. Romanowi Kordysowi, oddało jej opracowanie w ręce prawdziwie odpowiednie i fachowe. Konsekwentnie należało bowiem oprzeć cały plan podręcznika głównie na podstawach turystycznych, aby odmiennem założeniem nie spaczyć przewodniej myśli towarzystwa skierowania ruchu narciarskiego na tory wycieczek górskich. I z tego zadania wywiązał się autor znakomicie, ująwszy trafnie podział broszurki w 2 części zasadnicze, obejmujące w pierwszym dziale stronę techniczną samej nauki jazdy, zamieszczając w drugiej zaś i to najcenniejszej — wskazówki co do wyekwipowania i samej techniki wycieczek zimowych. Nie pominął też autor i dotychczasowej, co prawda szczupłej polskiej literatury i uwzględnił najważniejszą dotychczasową literaturę zagraniczną, czem stworzył podręcznik nieustępujący naj-

lepszym nawet pracom obcym. Broszurka ta stanowić też będzie w przyszłej — a wątpić nie można, że licznej fachowej literaturze tego działu pracą podstawową. Po tak udatnem wywiązaniu się z najtrudniejszego może obowiązku winno towarzystwo pośpieszyć z następną publikacją obejmującą przewodnik narciarski, jeżeli już nie w całe Karpaty, gdyż praca to za mało jeszcze przygotowana, to przynajmniej w najpiękniejsze i najwięcej znane pasmo Czarnohorskie, Gorgany, góry skolskie i inne partye Karpacia.

Rozprzedaży broszury, po cenie 50 groszy, podjęła się księgarnia lwowska Altenberga, która też do wszystkich składów na prowincyi egzemplarze już rozesłała.

Sprawy Okręgów.

Okręgi krakowski, lwowski i stanisławowski przeprowadziły z końcem grudnia i początkiem stycznia kursy gimnastyczne. Udział w nich był stosunkowo zadowalający, jeżeli się zważy, że obesały je przeważnie gniazda małe nie posiadające kwalifikowanych sił nauczycielskich.

Okręg I. przeprowadził kurs w dniach pięciu t. j. od 27. do 31. grudnia. Wzięło w nim udział uczestników dwunastu z następujących gniazd: Andrychowa, Białej (dwóch), Bielska, Kęt, Makowa, Orłowy (Śląsk), Suchej (dwóch), Wadowic i Wieliczki.

Ćwiczenia odbywały się od godziny 8 do 1 przed południem i od 4 do 6^{1/2} wieczorem, ogółem godzin 30. Przerobiono materiał ćwiczebny przepisany przez Związek a szczególniejszą uwagę zwrócono na nowy tok lekcji gimnastycznych, które przerobiono tak teoretycznie jak i praktycznie przystosowując materiał do ogólnego wyćwiczenia uczestników. Kurs ten przyniósł pewien skutek wobec gorliwości, z jaką kursieci oddawali się tej pracy. Kurs prowadził naczelnik okręgu Ruciński przy pomocy nauczyciela St. Michalskiego.

Okręg VII. przeprowadził również kurs w czasie od 5—10 stycznia włącznie zatem sześć dni. Uczestników było 16 a mianowicie z gniazd: Buczacza, Bohorodczan (dwóch), Doliny, Halicza, Kałusza, Kołomyi (dwóch), Monasterzysk (dwóch), Obertyna, Otynii, Nadwórny (dwóch), Tłumacza i Peczeniżyna. Pracowano przeciętnie po 7 godzin pod kierownictwem naczelnika Świątkiewicza, przerabiając ściśle materiał przeznaczony przez Związek.

Sprawozdanie o kursie Okręgu V. damy w następnym numerze.

Kronika sokola.

Przy złotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Prezesa naszego Związku, druha Fiszera, dotknął bolesny cios, bo w dzień nowego roku odumarała Go małżonka ś. p. Anna Fiszera. Zakończyła cichy, a zany i piękny żywot, najwierniejsza towarzyska trzydziestotrzyletniego okresu Jego życia przepędzonego we wspólnem z nią życiu, okresu nie zamąconego jednym obłóczkiem nieporozumienia, opuściła Go zaufana powiernica myśli i zamiarów, roztropna doradczyni czynów usuwająca wszystko, coby krępowało swobodę ducha i ostudzało zapał. Cicha ta niewiasta oddana cała domowi i rodzinie miała bardzo gorące serce polskie, wrażliwe na

wszystko, co się w społeczeństwie odbywało, oceniające trafnie w kim mamy szukać prawdziwych przyjaciół a kogo uważać za zdecydowanych nieprzyjaciół.

Zrozumiałym też jest głęboki żal i smutek, jaki umieścił się w głębi duszy Szanownego druha prezesa Związku od czasu, gdy Opatrzność dotknęła tę umiłowaną przez Niego małżonkę nieuleczalną przed czterema laty chorobą, która się zakończyła przewidywaną katastrofą. Niech to szczerze współczucie, jakie od całego Sokolstwa w tej bolesnej chwili Mu wyrażamy, będzie choć częściową pociechą w smutku.

Komitet obywatelski zwraca się z gorącą prośbą ogłoszoną we wszystkich pismach krajowych o zasilanie datkami funduszu dającego wsparcia uczestnikom powstania z r. 1863 nie mogącym zapracować na życie. Fundusz ten grozi zupełnym wyczerpaniem, gdyż potrzeby coraz większe. Około 150 osób pobiera marne zapomogi miesięczne od 5 do 30 koron a i tych może braknąć. Sokolstwo w ofiarności na ten cel nie może pozostać w tyle! Dajmy dochód z wieczorków styczniowych!

Datki należy przesłać na ręce p. Wojciecha Biechońskiego, prezesa Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 we Lwowie ul. Trzeciego Maja 5.

W sprawie bojkotu towarów pruskich przygotowała związkowa komisja lokalna wnioski na najbliższe posiedzenie Wydziału Związku. Dadzą się one streścić w ten sposób: Towarzystwa sokole jako takie a więc jednostki administracyjne muszą zaspokajać swoje potrzeby (przyrządy, opał, przybory do administracji potrzebne i t. p.) przede wszystkim ze źródeł krajowych. Wszystkie potrzeby sokole mają druhowie zaspokajać również ze źródeł krajowych. W obu wypadkach jeżeli brak wytworów krajowych, należy zastąpić je obcymi, ale nie pruskimi. Wydział zwraca się z prośbą do druhów, aby energicznie poparli akcyę unikania wyrobów pruskich tak jak ją odpowiednie czynniki przygotowują i aby dołożyli po różnych czytelnich staraniach do bojkotu pism pruskich jak n. p. „Jugend“ nam wrogich.

W czasie obrad ankiety odnośnej okazało się, że prawie wszystkie potrzeby do naszych strojów są wyrobem pruskim, należy nam wobec tego zmusić kupców, aby się oglądnęli za innymi źródłami tych rzeczy.

Bielsko. W celu podtrzymania narodowych tradycji urządziło Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Bielsku w dniu 5. stycznia 1908 wspólny opłatek. Nie jest to wprawdzie nowością, gdyż urządzaliśmy już wiele obchodów i uroczystości narodowych, lecz tegoroczny opłatek wspólny przeszedł nasze oczekiwanie. To też rosły serca nasze na widok tłumnie cisnących się gości bez różnicy stanu, aby w skromnych murach „Domu polskiego“ życzyć sobie wzajem zdrowia, dodać otuchy i wytrwania mężnie w dalszej walce z hakatą, która nam tutaj na kresach bardzo dotkliwie uczuwać się daje.

Po pięknej przemowie posła ks. Stojałowskiego, wzywającej wszystkich Polaków, w szczególności na kresach, do łączności w celu wydatnych działań na polu narodowym, rozpoczęto właściwą uroczystość łamania się opłatkiem, poczem odśpiewano kilka kolend z towarzyszeniem harmonium.

Wspaniałą była chwila wręczenia obrazu przedstawiającego przysięgę Kościuszki, ofiarowanego przez d. Wolnego na ręce d. wiceprezesa J. Wojtanowicza, jako dar dla Sokola. Gromkie okrzyki i długotrwałe oklaski świadczyły najlepiej o zasługach i niezmordowanej pracy dla dobra Towarzystwa położonych przez d. wiceprezesa, który po treściwej przemowie o celach i obowiązkach sokolich wniósł toast na pomyślność i rozwój Towarzystwa. Po odśpiewaniu pieśni narodowych, ks. poseł Stojałowski rozdał podarki z pięknie przystrojonego drzewka.

Uroczystość nie trwała długo, gdyż młodzież nagliła do tańców, które też wkrótce ochoczo rozpoczęto.

Wspomnieć jeszcze należy, że część grupy biorącej udział w opłatku została odfotografowaną. Piękny ten obchód na rozpoczęcie roku nowego podniósł i rozradował nie jedno serce i dał nam możność poznać się wzajemnie i złączyć we większą polską rodzinę.

Buczacz. W ubiegłym roku wyjątkowo nie było z Buczacza korespondencji w „Przewodniku“, bo i w Sokole naszym ciszej było niż zwykle a przecież pracowało się i działało więcej znacznie, niż w innych latach. Przedewszystkiem wykończono urządzenia w nowym gmachu, zamknięto rachunki i proces z przedsiębiorcą, spłacono dług hipotecznego pierwszą roczną ratę w kwocie 3000 koron.

W ciągu roku święcono wszystkie uroczystości sokole i patryotyczne; nie brakło też wieczorów Kościuszkowskiego i Mickiewiczowskiego. Wszystkie obchody miały poważne programy i wykonanie bez zarzutu. Jako nadwyżka pracy ubiegłego roku były ćwiczenia publiczne, urządzone w dniu 1. września, połączone z festynem, który dzięki staraniom niestrudzonego prezesa komitetu budowy d. Mar. Błażowskiego, powiódł się nadzwyczajnie, orzynosząc czystego dochodu 2146 kor. Piękną obchodziliśmy w d. 22. czerwca uroczystość poświęcenia własnego gmachu. Dziesięcioletnie zabiegi wydziału pod przewodem obecnego prezesa Tow. uwieńczone zostały dzięki energii, ofiarności i pracy d. Błażowskiego wspaniałym gmachem. Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, który w przepięknych przemówieniach zagrzewał do nieustawiania w pracy sokolej. W skromnej uczcie wzięło udział z górą 200 osób, członków Sokola i delegatów gniazd sąsiednich. Ćwiczenia w r. 1907 były ogółem mało ożywione, udział słaby, jak na tak liczne gniazdo, pań jak zwykle procent znacznie wyższy niż Sokolów. Nie było jednak ćwiczeń pań, pierwszy raz po r. 1902, na wieczorze Kościuszkowskim, wskutek wysokiej ceny (20—30 kor.) ubrań ćwiczebnych, zaprowadzonych przez Wydział Związku.

Oddział kolarski lichy miał siódmy rok istnienia. Wycieczek ani nauki jazdy prawie nie było, mimo że na ogólnem zebraniu odbył się zajmujący odczyt o jeździe na rowerze, jako środka leczniczym.

Sokół w Chorostkowie koło Husiatyna powstał w styczniu b. r. W dniu 12. stycznia otwarto zawiązane towarzystwo uroczystym wieczorem. Nowe gniazdo liczy zwyż 50 członków wśród których poważną liczbę stanowią miejscowi mieszczenie. Szczęść Boże!

W Milatynie nowym zawiązało się w niedzielę 12. stycznia 1908 gniazdo sokole. Do licznie zebranych w obszernej sali „Kółka rolniczego“, która służyła ma i do ćwiczeń, przemówił prezes V. okr. d. Wład. Janikowski, wyjaśniając cel i znaczenie Sokolstwa tudzież pracę jego dla idei narodowej i wezwał do zawiązania Sokola. Imieniem Sokola-Macierzy przemówił d. Józef Zdunyczk. Z zebranych miejscowych i okolicznych mieszkańców przystąpiło na razie 40 na członków. Uchwalono następnie statut, który przedłożony zostanie Namieśtnictwu oraz postanowiono przystąpić do Związku.

Dokonane wybory dały następujące jednomyślne wyniki: prezes d. Bron. Zdunyczk, zast. prez. d. Gwalbert Gorczak i wydziałowi dd. ks. Buchhorn Franc., Chałganiewicz Witold, Czekołowski Jan, Danicz Leonard, Gorczkowie Ignacy i Leopold, Mayer Eug., Michałowski Józef i Miszczuk Paweł. Sąd honorowy dd.: Bośniacki Adam, Demciuch Filip, ks. Fedyn Konstanty, Hoszowski Apolin. i Michalewski Piotr.

Prezes zawiązanego gniazda dziękując delegatom za przybycie na zgromadzenie, odczytał wśród grzmiących oklasków list właściciela Milatyna d. Tań. Bochdana, który wita z wielką radością zawiązanie Sokola w Milatynie. A choć z ważnych przyczyn nie mógł przyjechać na tę uroczystość jednak całym sercem i myślami

obecny, przesłał szczerze „Szczęść Boże“. Równocześnie przesłał na cele Sokola 100 K jako członek-założyciel.

Poważny nastrój zebrania uświetniła, zawiązana przed rokiem sumptem d. Bochdana, mieszana (obecnie już sokola) kapela z kilkunastu członków, którzy również do Sokola przystąpili, odegraniem wiązanki pieśni narodowych, poczem prezes gniazda zamknął zgromadzenie.

Stanisławów. Wypada nam zanotować kilka zdarzeń w naszym życiu, które określił ktoś w korespondencji umieszczonej w poprzednim Nr. „Przewodnika“ jako zbyt monotonne. Może ono i monotonne, ale na to składa się zbyt dużo przyczyn wyrosłych niekoniecznie na gruncie stanisławowskim, dla których nie ma miejsca do omówienia w kronice. Niech pomyślą o tem nie tylko w Stanisławowie, aby w Sokolstwie trochę „świeże powietrze“ zmuszało płuca do pełnego oddechu, ja ograniczę się na wyliczeniach tego, co się robi.

W pierwszych dniach listopada 1907 odbył się wieczór Kościuszkowski. Publiczność zebrała się bardzo licznie, szczególnie młodzież, również przybyli włościanie z Uhrynowa szlacheckiego. Obchód zagał d. Dr. Ostafiński pięknym przemówieniem, następnie chór sokoli pod batutą druha Małogi odśpiewał „Polonez“ Dobrzyńskiego, „Noc majowa“ Kotarbińskiego i „Polonez“ Orłowskiego a na zakończenie odśpiewano „Wieniec pieśni polskich“ Galla. Program wieczoru wypełniły dalej deklamacja p. Maryi Jurkiewiczówny i ćwiczenia wolne na poręczach i stole. Po wieczorku odbyła się w sali szermierczej skromna wieczornica, na którą zaproszono przybyłych włościan z żonami; przemówił do nich serdecznie d. Wierzejski.

Dnia 8. grudnia 1907 r. był „św. Mikołaj“. Licznie zgromadzone dzieci po ceremonii Mikołajskiej bawiły się pod kierunkiem dd. Bojana i Wysockiego. Sensację wielką wśród rozbawionych dzieci wywołało pojawienie się na sali słonia; to też kiedy położono kres zabawie, z płaczem opuszczały naszą salę.

Dnia 28. grudnia 1907 odbył się tradycyjny opłatek przy licznych udziałach uczestników i delegatów Towarzystw. Zgromadzonych przywitał prezes d. Barancewicz, przemawiali nadto i inni liczni mowcy. Zebranie zakończono zabawą taneczną.

Dnia 5. stycznia urządzono „drzewko“, jako zabawę dla dzieci. Na karnawał projektuje się dużo zabaw, między niemi 1. lutego raut kostiumowy.

Tarnopol. W gnieździe tutejszem po letnich wczasach wakacyjnych z nastaniem jesieni i zimy ruch gimnastyczny wzmógł się bardzo i wszedł w ramy zwykłe. Grono nauczycielskie pod kierunkiem d. Domaradzkiego opracowało plany nauki i rozdział pracy na rok bieżący. Ćwiczą dziś uczniowie obu polskich gimnazjów, szkoły wydziałowej męskiej i uczennice prywatnego seminarium. Pocięszającym objawem jest wzrost ćwiczących członków, którzy w znaczniejszej niż w roku zeszłym liczbie na gimnastykę uczęszczają. Nie można natomiast tego powiedzieć o rzemieślnikach, nie uczęszczających do sali ćwiczeń w tej liczbie co dawniej, mimo zachęty grona i wydziału. Ruch gimnastyczny wśród pań ustał w tym roku zupełnie, zwołane w tej sprawie zebranie pań początkowo z zapalem dla sprawy oddane, powoli ostygło, czem wykazało, że był to tylko ten zwykły nasz słomiany zapal, co błysnie, tli przez czas pewien i zagasa wkońcu. Wzmógł się natomiast ruch ćwiczebny wśród dzieci, które z prawdziwym zamiłowaniem oddają się gimnastyce.

Pod względem narodowym stoi gniazdo nasze na straży życia narodowego w mieście i jednoczy w obchodach rocznic społeczeństwo polskie miasta i okolicy. W ostatnich czasach urządziliśmy dwa obchody narodowe, Kościuszkowski urządzony w dniu 19. października i listopadowy w dniu 8. grudnia.

Kościuszkowski obchód zagał d. Srokowski dłuższem przemówieniem, w którym skreślił tło epoki i ważniejsze chwile powstania, poczem na dalszy program złożyły się produkcje muzykalno-wokalne. Kulminacyjny punkt wieczoru stanowiły ćwiczenia uczniów, którzy wprawnie i z brawurą wykonali ćwiczenia wolne i drabinkowe piramidy, a członkowie grona nauczycielskiego ćwiczenia na koniu. Po ćwiczeniach nastąpiło wręczenie dyplomów i medali tym druhom, którzy brali udział w zawodach na ostatnim Zlocie Sokola-Macierzy a wykonaniem i wprawą zyskali uznanie komisji jurorów i nagrodę. Do odznaczonych przemówił prezes d. Kessler, wręczając dd. Diwinie, Juzwie, Fr. Łomnickiemu oraz Domaradzkiemu medale i dyplomy.

Wieczór listopadowy zgromadził w sokolej sali bardzo wiele publiczności. W programie: II. akt sztuki Maskoffa „Tamten“ i Wyspiańskiego „Warszawianka“. Drużyna dramatyczna Sokola wywiązała się z trudnego zadania nad wyraz udatnie a zwłaszcza „Warszawianka“ grana w chwilach, w których naród cały łączył się u trumny nieodżałowanego twórcy „Wesela“, były jakby hołdem gniazda dla twórczości nieśmiertelnego wieszczka.

I Mikołaj św. zawitał w mury naszej sokolni w d. 5. grudnia, a wieczór, w którym wzięły udział tłumy dziatwy urozmaicony był dzięki gronu nauczycielskiemu rozmaitemi zabawami. Urządzono też i zawody dla dziewcząt na krążniku, dla chłopców w skoku w zwyczaj. Zawody te wykazały dużą wprawę dzieci.

Boisko nasze po kilkumiesięcznych pracach przygotowawczych zostało oddane publiczności jako tor łyżwiarski. Tor został w bieżącym roku znacznie rozszerzony, otrzymał osobne szatnie dla panów, mieszczące się w murowanym domu, ogrzewane i elektrycznie oświetlone, słowem zaopatrzone we wszystkie wygody. Te jak i położenie toru w środku miasta wróżą mu powodzenie, mimo konkurencji z dołu.

Leed.

Wyżnica. Staraniem naszym odbył się w grudniu r. z. w sali własnej uroczysty obchód listopadowy. Słowo wstępne wypowiedział prezes d. Styliński, odczytał zaś o powstaniu wygłosił d. Wojtasiewicz, poczem nastąpiły ćwiczenia dziewcząt i chłopców, wolne i laskami, pod przewodnictwem d. Wojtasiewicza. Ćwiczenia wykonała młodzież nasza z bardzo wielką dokładnością, oklaskom nie było końca. W przerwach między pojedynczymi ćwiczeniami odśpiewał kwartet męski solowy: „Gaude mater“, „Straż nad Wisłą“ i pieśni „ludowe“. Kwartet to dobrze zaśpiewany dlatego ogólnie się podobał.

Wieczór zakończył przemówieniem prezes „Sokola“ czerniowieckiego, d. Mokrański, który na ten dzień zjechał na lustrację gniazda naszego. Krótko a gorąco zachęcał druhów naszych do dalszej i wytrwałej pracy i odczytał rezolucję protestu przeciw hakacie pruskiej, która opiewa:

Zgromadzeni na kresach dalekich Polacy w Wyżnicy, czując się jako część wielkiego narodu, wyrażają cześć Wielkopolsce i szlą braciom swym z zaboru pruskiego serdeczne pozdrowienie i wyrazy niezachwianej wiary w ich wytrwałość w walce i wyrażają wdzięczność tym reprezentantom innych narodów, którzy w obronie etyki, kultury i sprawiedliwości stanęli wraz z Kołem polskiem razeni przeciw barbarzyńcom. Podnoszą z naciskiem, że wśród mieszkańców krajowych jedyni Rumuni przyłączyli się do uroczystego protestu w parlamencie wiedeńskim, to też przeselają przywódcy tychże, posłowi br. Hormuzakiemu, wyrazy czci; wyrażają radość, że w tak strasznej i ciężkiej chwili, wszyscy polscy posłowie usunęli wszelkie różnice stronnictw i solidarnie i zgodnie swój obowiązek narodowy spełnili; ciemiężcom zaś, którzy hołdują zasadzie „siła przed prawem“, wyrażają oburzenie i pogardę.

Następnie odbyła się wieczornica, podczas której wysłano telegram do br. Hormuzakiego.

Różne sprawy.

— **Sokół w Nowym Yorku** obchodził w listopadzie roku zeszłego piętnastolecie swego istnienia i wydał z tego powodu broszurkę, rodzaj pamiętniczka, bardzo korzystnie się przedstawiająca, zwłaszcza pod względem typograficznym. Zamieszczono podobiznę Kościuszki, sztandaru ofiarowanego przez Polki nowojorskie, grupę gimnastykujących Sokółów i podobiznę płaskorzeźby uwidoczniającej myśl „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“.

Na treść składa się wiersz Konopnickiej, krótki szkic historyczny, gratulacje jakie w dniu uroczystości nadesłano, polsko-czeski artykuł na temat: Naprzód a zawsze naprzód.

Ze szkicu przedstawiającego pracę tych piętnastu lat dowiadujemy się, że po pierwszych chwilach walk z przeciwnościami i nawet pewnym okresie застоju, rozwinęło się towarzystwo do dzisiaj dzięki energii kilku jednostek tak, iż staje dziś na czele myśli zbudowania „polskiego domu“ w Nowym Yorku, któryby skupił wszystkie towarzystwa i wszystkich Polaków, że dało impuls do założenia kilku nowych gniazd, słowem stanęło na czele narodowego życia. Niech się stanie pierwowzorem teźny dla wszystkich towarzystw sokolich w Ameryce.

— **Szkoła W. Górskiego w Warszawie** dała bardzo dużo miejsca w planie naukowym wychowaniu cielesnemu. Młodzież tego zakładu w porze letniej jeździ codziennie prawie za miasto, gdzie przepędza czas od 5—8 wieczorem niezależnie od sporadycznych wycieczek w dalsze okolice kraju w celach krajoznawczych. W dnie wycieczkowe lekcje trwają tylko od 8—12 rano. Zadaniem tych wycieczek zamiejskich jest nie tylko sama przyjemność lecz przede wszystkim podniesienie sprawności organizmów młodocianych przez gry i zabawy i różne ćwiczenia fizyczne na wolnym powietrzu. Zarząd szkoły uważa udział w tych wycieczkach za obowiązkowy tak jak uczęszczanie na lekcje.

— **Pod adresem naszych władz szkolnych.** Jak donosi pismo gimnastyczne „Gymnastique scolaire“ zaprowadzono w publicznych szkołach szwedzkich obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne, które się odbywają cztery razy tygodniowo, każdym razem po pół godziny. Lekcje przeprowadzają z chłopcami nauczyciele, z dziewczętami nauczycielki. W szkołach dla dziewcząt popieranych materialnie przez rząd udziela się gimnastyki prawie codziennie; w niektórych poświęcają na ten cel od 30 do 40 minut dziennie. W szkołach średnich, do których chodzi już młodzież dojrzalsza, poświęca się na gimnastykę 4 razy tygodniowo po 3 kwadransy a w niektórych dla młodzieży starszej po 2 godziny tygodniowo dla sześmierni. No! ale tak Szwedzi postępują. My na takie drobniutki nieproduktywne żałowalibyśmy poświęcić tyle „drogiego czasu“, bo dodać należy, że te godziny i kwadransy idą na koszt zwykłych godzin szkolnych. Ileby to „caputów“ łacińskich i wierszy greckich można przez ten czas przetłumaczyć, powie u nas niejeden „pedagog“! Zdaje się, że nie bardzo by to było także w smak naszym wysznuowanym papinkom gimnazjalnym medytującym tak wygodnie w czasie różnych łacin i grek nad miłym przepędzeniem wieczoru. Niech to wezmą pod uwagę i różne ankiety deliberujące nad sposobem wyrugowania nygositywa z pośród młodzieży szkolnej.

— **Stowarzyszenia kobiece gimnastyczne** to poważna cyfra w dorobku niemieckiego ruchu około wychowania fizycznego. Z prawdziwą zazdrością czyta się np. w sprawozdaniu z tego ruchu ogłoszonym przez towarzystwo niemieckie za rok 1907, że w 1093 stowarzyszeniach

kobiecych, do których nie należy młodzież szkolna, skupiło się 39.765 kobiet. Stowarzyszenia te zatrudniają 2091 nauczycielek. Ruch ten jednak nie słabnie ani nie stoi w miejscu, ale owszem jest w ciągłym rozwoju. W roku bowiem 1906 było tylko 992 towarzystw z 35.106 członkami, zatem w roku 1907 przybyło 100 stowarzyszeń a 4.600 członkiń. Cyfry te wprost odurzają, gdy się pomyśli o naszych marnych wynikach tyłu zabiegów, aby kobiety zyskać dla zrozumienia potrzeby wychowania fizycznego, gdy się pomyśli, że my nie zliczylibyśmy i 500 kobiet oddających się ruchowi fizycznemu ze zrozumieniem jego znaczenia i potrzeby. Do powyższych cyfr dodać należy, że przeszło 20.000 dziewcząt szkolnych ćwiczy się w różnych stowarzyszeniach. Przykład to godny jak największego naśladownictwa.

Nekrologia.

† **Stanisław Woszczyński.** Ciężką stratę poniósł Sokół buczacki w roku ubiegłym. W dn. 27 sierpnia 1907 zgasł w kwiecie wieku, bo zaledwie 35 lat licząc, naczelnik gniazda ś. p. Stanisław Woszczyński Gorący patriota, Sokół niezwyklej miary, pracą, przykładem świecił przez 10 lat należenia do Tow., a przez cały ten czas żadne przedsięwzięcie, żadna praca nie odbyła się bez jego udziału. Do wszystkiego, co Sokół buczacki w ostatnich latach zdziałał, zyskał, zdobył, ś. p. Stanisław czynną przyłożył rękę. Najlepszego serca, przyjacielski, chętny do usług, nawet z własną niekorzyścią, zyskał sobie wielki szacunek i miłość u bardzo licznych przyjaciół a wogóle u wszystkich, co go znali. W pogrzebie wzięła udział cała inteligencja buczacka. Nad grobem przemawiali rzewnie a serdecznie prezes Sokoła i lekarz magistratu, jako kolega w urzędzie.

† **Ferdynand Pakuszewski,** członek Sokoła w Załęczach zmarł 15. stycznia 1908. W pogrzebie tego zanego i od wszystkich umiłowanego druha brało udział całe gniazdo. Od czasu powstania gniazda założycielskiego szczerze przyczyniał się do jego dobra a największą zasługę położył bezinteresownym prowadzeniem budowy sokolniczo założycielskiej. Cześć Jego pamięci!

† **Roman Korczak Niwicki,** długoletni prezes i członek Sokoła brzeskiego, zmarł w Brzesku d. 13. stycznia b. r. przeżywszy lat 80. Cześć Jego pamięci!

KONKURS.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół-Macierz“ we Lwowie ogłasza konkurs na dwie posady nauczycieli gimnastyki w charakterze zastępców nauczyciela kierującego.

Do posady pierwszego zastępcy przywiązana jest płaca w kwocie 1.800 kor. a drugiego 1.440 kor. rocznie. Pierwszy zastępca będzie miał obowiązek kierowania niektórymi lekcjami w porze południowej. Obaj obowiązani będą do 24 godzin tygodniowo.

Warunki: a) narodowość polska, b) dowody uzdolnienia na nauczyciela gimnastyki w szkołach średnich i Towarzystwach sokolich, c) nieposzłałowana przeszłość, d) dowody zdrowia fizycznego.

Lekarze mają pierwszeństwo, przyczem zaznacza się, że nauka z małymi wyjątkami odbywa się w godzinach popołudniowych i wieczornych. Umowa roczna. Wypowiedzenie trzymiesięczne przed końcem roku szkolnego.

Termin wnoszenia podań do końca kwietnia 1908.

Obsada nastąpi od września b. r. ewentualnie prędzej.

Adres: **Sokół-Macierz we Lwowie, Zimorowicza 8.**